Wojciech Kwiecień swoim wejściem na końcówkę trzeciego seta w meczu Stal Nysa – KPS Siedlce uratował swój zespół przed porażką 0:3. Po spotkaniu, w rozmowie Przeglądem Ligowym, siatkarz opowiedział m.in. o swoim pobycie w Niemczech. - Jadąc tam myślałem, że Niemcy to tacy nudziarze, którzy nie potrafią się bawić, tymczasem zostałem mocno zaskoczony. Byłem w szoku widząc, ile ludzi potrafi przyjść na mecz – zaznaczył młody rozgrywający Stali.



Można powiedzieć, że dodał pan dzisiaj tlenu swojej drużynie. Wszedł pan na boisko, gdy wydawało się, że przegracie 0:3, tymczasem poprowadził pan kolegów do zwycięstwa w trzecim secie i przedłużył ten mecz.

Wojciech Kwiecień: - Na pewno wszedłem na boisko nieco zdenerwowany. Było to konsekwencją tego, że wiele meczów przestałem w kwadracie. Wszedłem jednak z myślą, że muszę dać z siebie wszystko i pomóc naszej drużynie wyciągnąć tego seta. No i udało się to. Moje dwa skuteczne bloki, szczęśliwa kiwka i uspokojenie gry spowodowały, że moje wejście fajnie wyglądało. Szkoda tylko początku czwartego seta, gdzie popełniłem dwa błędy i musiałem opuścić boisko. Niezależnie od tego, jestem i tak zadowolony ze zmiany. Po tylu meczach, przestanych w kwadracie - nie ujmując nic pierwszemu rozgrywającemu, który jest bardzo dobry - w końcu dostałem swoją szansę

W kluczowym momencie mocno zaryzykował pan z kiwką - gdyby nie wyszła, mógłby pan już długo nie opuścić kwadratu dla rezerwowych. Widać było, że kompletnie zaskoczył pan nawet kolegów ze swojej drużyny.

- Pomyślałem, że przeciwnicy nie będą spodziewać się takiego zagrania. Ponadto wolę kiwać dwoma rękoma niż jedną i dlatego wyszło, z czego jestem zadowolony.

Jak to jest możliwe, że dzisiaj widzieliśmy dwa różne mecze? Dwa pierwsze sety i początek trzeciego, to miażdżąca przewaga fizyczna i wolincjonalna po stronie gości. Potem, zwłaszcza w secie czwartym wszystko się zmieniło. Wydaje się, że to Stal jest lepiej przygotowana fizycznie i bardziej zmotywowana.

- Myślę, że kluczowe jest to, co powiedział pan na początku naszej rozmowy. W pewnym momencie Stali potrzebny był tlen. I czy to ja, czy inny gracz, ktoś musiał go podać, bo nasza gra, może nie wyglądała źle, ale bardzo falowała. Dobre momenty przeplatały się z dużą ilością błędów, stąd dwie pierwsze partie przegraliśmy pięcioma punktami, ale w końcu udało się wyciągnąć końcówkę w trzecim secie i doprowadziliśmy do tie-breaka. Szkoda, że przegraliśmy go, ale jutro jedziemy do Spały z nadzieją na zwycięstwo.

Mnie osobiście bardzo zaskoczyli zawodnicy z Siedlec, którzy byli tak zmotywowani, jakby mieli z wami jakieś niesamowite rachunki krzywd do wyrównania. Dawno nie widziałem, żeby ktoś tu był aż tak zaangażowany emocjonalnie.

- Myślę, że nas tym też zaskoczyli. Widząc w jakim składzie ostatnio grali, przypuszczaliśmy, że tu też dadzą pograć zmiennikom, a tymczasem wyszli pierwszą szóstką. Faktycznie byli niezwykle zmotywowani, czym myślę, że nas trochę przytłumili, jednak powalczyliśmy i doprowadziliśmy do tie-breaka. Mamy jeden punkt, który możemy sobie dopisać do tabeli. Bardzo dobrą robotę w zespole gości zrobił Piotr Łukasik, który z lewego skrzydła meldował się takim atakami, że byłem w szoku widząc to z kwadratu i z boiska.

Już sporo miesięcy przebywa pan w Nysie. Jak wrażenia z pobytu w tym klubie i mieście?

- Ja jestem bardzo zadowolony. Myślę, że przychodząc tutaj podjąłem bardzo dobrą decyzję, nawet biorąc pod uwagę to, że tu w większości nie gram. Mimo wszystko uważam, że moje umiejętności w Nysie rozwinęły się. Brakuje mi trochę ograniа, doświadczenia i cwaniactwa boiskowego. To właśnie wyszło w czwartym secie, gdzie popełniłem dwa błędy i zagotowała mi się głowa. Na boisko wrócił Konrad Woroniecki i zagrał swoje, przez co dobrze cały zespół się spisywał.

Patrząc na pana CV, jest ono ciekawe - grał pan w lidze niemieckiej.

- Grałem w VSG Coburg. Była to ekstraklasa niemiecka, czyli odpowiednik naszej PlusLigi. To bardzo ciekawa liga. Myślę, że zespoły z dołu tabeli, jak m.in. mój klub, to taki poziom naszej pierwszej ligi, a może i dół PlusLigi. Były tam też takie zespoły jak VfB Friedrichshafen i Berlin Recycling Volleys, które zaliczają się do europejskiej czołówki. Pobyt w Niemczech uważam za bardzo udany jednak niestety mój klub zbankrutował. Nie spodziewałem się tego, że coś takiego może się w tym kraju zdarzyć. Kłopoty finansowe mojego klubu doprowadziły do jego bankructwa i musiałem szukać sobie nowego miejsca.

Jak wygląda w Niemczech zainteresowanie ligową siatkówką, pomijając te najbardziej topowe kluby?

- Jest bardzo duże. To wynika z ich mentalności. Jadąc tam myślałem, że Niemcy to tacy nudziarze, którzy nie potrafią się bawić, tymczasem zostałem mocno zaskoczony. Bardzo byli zainteresowani naszymi meczami. Byłem w szoku widząc, ile ludzi potrafi przyjść na mecz. Niemcy wiedzą, że sobota i niedziela to jest czas odpoczynku i kiedy dzieje się coś u nich w mieście, oni na to przychodzą i kibicują swojej drużynie. Kibiców mieliśmy świetnych. Czy nam szło, czy nie, oni jeździli z nami na wszystkie mecze wyjazdowe. Na swojej hali nam mocno kibicowali. Może nie aż tak głośno jak nasz Klub Kibica w Nysie, ale byłem bardzo zaskoczony tym, jak ludzie byli zainteresowani siatkówką w Niemczech. Uważam, że idzie to tam w bardzo dobrym kierunku i mogę szczerze polecić kolegom z innych zespołów wyjazd do Bundesligi.

Jak wyglądała tam pana sytuacja? Czy był pan pierwszym, czy drugim rozgrywającym?

- Niestety przez cały sezon byłem w roli drugiego rozgrywającego, ale dostawałem szanse, które wykorzystywałem, ale niestety nie udało mi się przebić do składu. W sumie sporo tam

pograłem, przez co zdobyłem trochę doświadczenia i naprawdę byłem zadowolony z pobytu tam.

Czy w pana drużynie byli sami Niemcy?

- Nie, Niemców było z pięciu – sześciu. Ponadto był jeden Czech, dwóch Słowaków, dwóch Amerykanów. Rozgrywającym i trenerem były osoby z Izraela. Granie w takiej międzynarodowej drużynie, to było ciekawe doświadczenie. Dzięki temu podszkoliłem język angielski, który był głównym językiem, jakim komunikowaliśmy się w naszej drużynie. Oprócz doświadczenia siatkarskiego nauczyłem się komunikować z ludźmi z innych krajów, a przy okazji poznałem jak się oni zachowują. Byłem tym wszystkim bardzo pozytywnie zaskoczony.

Wywiad ten opublikowałem na przegladligowy.com

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}